

Ad vocem do ad vocem, czyli każdy ma swój deficyt

Szanowny Panie Mecenasie,

Wczytując się w Pańskie sprostowanie trudno oprzeć się wrażeniu, iż woli Pan brnąć w zawile figury literackie, aniżeli wycofać się z niefortunnego tytułu i przeprosić za świadomą i zamierzoną „niezręczność”. Gdy usłyszałem jednak, iż cierpię na deficyt wiedzy i rozumienia, poczułem się przy Panu niczym wyschnięte źdźbło, przywalone potęgą Pańskiego intelektu i nieodgadniętego rozumu. Ja, maluczki i nieogarnięty, pojąłem, że mam do czynienia z prawdziwym koryfeuszem, luminarzem, latarnią mądrości i gejzerem erudycji. W końcu czyta Pan słowniki, rozumie poezję (pewnie kupuje Pan też książki i jeździ za granicę), a mnie, widzi Pan, dyplom na jakichś marnych „UJ-otach” za „masełko i cielęcinkę” dali. Tyle tylko, że jakoś tak ze szkoły zapamiętałem (ale być może bez zrozumienia, bo Pan zapewne siedział w pierwszej ławce z wyciągniętymi non stop paluchami), że kiedy ktoś wstawia cudzysłów (a tak było w przypadku słowa „rola”), to nie traktuje tego wyrazu w sposób potoczny, ale chce szczególnie wyeksponować lub nadać ironicznie - drwiący sens jego znaczeniu. I mimo pokrętności Pana wywodów, okraszonych makaronizmami i sentencjami łacińskimi (prawdziwe łoś !!!), nic nie zmieni mojej oceny. Szkoda, że nie ma Pan w sobie tyle odwagi, by powiedzieć, iż tak właśnie było. I że, ot tak, chciał Pan sobie zażartować i jakoś głupio wyszło. Ale trudno. Wszak odwaga nie jest dana wszystkim i w tej kwestii jestem w stanie po ludzku Pana zrozumieć. Ponieważ nie mam najmniejszej ochoty na kontynuowanie jałowej polemiki z Panem oraz zabawę w niekończące się riposty, pozwolę sobie skonkludować, że mimo wszystko wolę być człowiekiem z deficytem wiedzy, jak z deficytem kultury.

Z poważaniem

Jarosław Rola